



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(394)

30. posiedzenie
Komisji Spraw Zagranicznych
w dniu 23 września 2008 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na temat promocji kultury polskiej za granicą.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 33)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Leon Kieres)

Przewodniczący Leon Kieres:

Proszę państwa, żeby nie tracić czasu, rozpoczynamy drugie z trzech dzisiejszych posiedzeń Komisji Spraw Zagranicznych. To posiedzenie poświęcone jest promocji kultury polskiej za granicą.

Bardzo serdecznie... Jeśli nawet powtórzę, że bardzo serdecznie witam pana ministra Bogdana Zdrojewskiego, to i tak czuję się usprawiedliwiony, ponieważ pan minister Bogdan Zdrojewski jest z Wrocławia, to po pierwsze. Po wtóre, znam go jako wybitnego wrocławskiego... chciałem powiedzieć: polityka, ale przede wszystkim obywatela, prezydenta Wrocławia, parlamentarzystę. Pan minister Zdrojewski był również senatorem w latach 1997–2000, prawda, Panie Ministrze? Właśnie. A ja mam zaszczyt być tolerowanym przez pana ministra i zaliczać się do jego znajomych.

Witam w kolejności osoby z listy gości zapisane przez nasz sekretariat: panią Annę Niewiadomską, dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

(Głos z sali: Jeszcze jej nie ma.)

A, jeszcze nie ma.

Witam panią Joannę Kiliszek, zastępcę dyrektora Instytutu Adama Mickiewicza. Witam panią Magdalenę Mich, rzecznika prasowego Instytutu Adama Mickiewicza. Jest.

Ale proszę do nas, proszę.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Aha, rozumiem.

No i witam pana Pawła Potoroczyna, dyrektora Instytutu Adama Mickiewicza. My się już poznaliśmy.

Panie Ministrze, bardzo proszę o zabranie głosu. Mamy godzinę, godzinę i pięćnaście minut.

**Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Bogdan Zdrojewski:**

Szanowni Państwo!

Przede wszystkim chciałbym podziękować za zaproszenie, możliwość zaprezentowania pewnego projektu, jakim, nie ulega wątpliwości, jest Instytut Adama Mickiewicza, a zwłaszcza działalność projektowana przez ten instytut. Spróbuję zaprezentować zarówno pomysły, jak i pewien stan rzeczy, niemalże w pigułce. Posłużę się tak-

że pewną prezentacją. Odczyta ją w jakimś sensie i pomoże państwu przekazać pewien pakiet materiałów właśnie pan dyrektor Potoroczyn.

Powiem tylko, że do tej pory Instytut Adama Mickiewicza, generalnie rzecz biorąc, nie spełniał pokładanych w nim nadziei. Przypomnę, że twórcą idei powstania tego instytutu należała do świętej pamięci ministra Zakrzewskiego, który postanowił wcielić ją w życie i zbudować instytucję, która promowałaby polską kulturę poza granicami kraju profesjonalnie, konsekwentnie, w długiej perspektywie i z dużą skutecznością, pokazując również pewne kierunki i szanse na wspomaganie instytucji zagranicznych, przede wszystkim placówek dyplomatycznych, w tym projekcie.

Bez względu na to, jak ocenia się ten dorobek, trzeba rzeczywiście wyjść od tego, że nadzieje nie zostały spełnione. Instytut stał się w jakimś sensie takim koszem, do którego wrzucano wszystko. Była to instytucja, która bardziej pomagała w wyjazdach zagranicznych, niż realizowała określoną politykę kulturalną w tym zakresie.

Chcę podkreślić, że nie jest to krytyka któregoś konkretnego mojego poprzednika czy poprzednika pana dyrektora Potoroczyna. Tak się układały losy tej instytucji, przede wszystkim także przez brak gwarancji zarówno ustawowych, czyli tych prawnych, jak i finansowych, potrzebnych do prowadzenia polityki z prawdziwego zdarzenia w tym zakresie.

W tym roku, po negocjacjach zarówno w obrębie resortu, jak i z osobami, które kierowały i teraz kierują tą instytucją, udało się doprowadzić do tego, że mamy zbudować z prawdziwego zdarzenia program działalności tego instytutu, począwszy od założeń ustawowych. Chcę bowiem poinformować państwa, że założenia do ustawy zostały przygotowane; w tej chwili instytut funkcjonuje w oparciu o rozporządzenie. Udało się także doprowadzić do porozumienia pomiędzy Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego a Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Projekt przygotowywanej ustawy będzie zakładał powołanie instytucji z ustawy prawdopodobnie w pierwszym kwartale przyszłego roku. Założenia są już po uzgodnieniach, a projekt ustawy powinien trafić na posiedzenie rządu do końca tego roku.

Druga istotna sprawa: powiem chwilkę o personaliach. Udało mi się pozyskać – i to mówię przy panu Pawle Potoroczynie – Pawła Potoroczyna na stanowisko dyrektora tego instytutu. Bardzo mi zależało – i to chcę podkreślić – żeby znaleźć osobę, która ma doświadczenie w zakresie promocji poza granicami kraju, czyli taką, która wie, jak to wygląda z drugiej strony, na miejscu. Pan Paweł Potoroczyn przez długi czas promował polską kulturę w Stanach Zjednoczonych, a następnie w Wielkiej Brytanii, skąd do instytutu trafił w pierwszej połowie tego roku.

Cieszę się też, że udało mi się pozyskać panią Joannę Kiliszek z ostatnimi doświadczeniami berlińskimi. W ten sposób mam skład kadry zarządzającej tym instytutem, mającej dokładnie te doświadczenia i tę wiedzę, które były dla mnie najistotniejsze: wiedzącej, jak funkcjonują mechanizmy poza granicami kraju.

Druga sprawa, o której chcę powiedzieć, a właściwie trzecia w kolejności – działalność merytoryczna. Otóż bardzo mi zależy na tym, żeby instytut wykonywał trzy wyraźnie wydzielone zadania.

Pierwsze zadanie to jest rzeczywiście promocja polskiej kultury poza granicami kraju. Ale myślę tu o wyborach dokonanych przez nas, wyborach instytucji czy artystów, których postanowimy promować poza granicami kraju ze względu na ich wartość samą w sobie, taką autoteliczną.

Drugie zadanie to poprawianie wizerunku państwa polskiego poza granicami kraju poprzez instytucje artystyczne – czyli kompletnie inne zadanie.

Trzecie zadanie, które jest uzgodnione z Ministerstwem Spraw Zagranicznych: Instytut Adama Mickiewicza przejmie na siebie odpowiedzialność za zbudowanie profesjonalnej, z prawdziwego zdarzenia, szkoły kształcącej dyplomatów kulturalnych. Czyli będzie to trzeci obszar działalności instytucji, która weźmie na swoje barki odpowiedzialność za zebranie, zbudowanie, wykształcenie z prawdziwego zdarzenia kadry zajmującej się promocją kultury poza granicami kraju.

Ten rok jest też dobry na to, aby pokazać, jak ważna jest działalność promocyjna i co się udało zrobić w trybie także roboczym. Nie ulega wątpliwości, że mamy pierwsze, niezwykle istotne, znaczące sukcesy w zakresie promocji polskiej kultury poza granicami kraju. To jest dobry rok. On się jeszcze nie zakończył, nie chcę zapełniać, ale generalnie rzecz biorąc można powiedzieć, że mamy sukcesy, które spadają na nas troszeczkę niespodziewanie, choć wymagały wcześniej pracy, wdrożenia pewnych mechanizmów. W niektórych wypadkach ta praca wymagała kilkunastu miesięcy przygotowań, w innych wypadkach – kilku lat.

Tak się stało w tym roku w Edynburgu, który był przygotowywany między innymi właśnie przez Pawła Potoroczyna. Edynburg jest absolutnym sukcesem polskiej kultury w skali do tej pory nieodnotowywanej. Wydarzenia operowe, wydarzenia teatralne, wyróżnienie pani Cieleckiej za rolę główną w „4.48 Psychosis” to są rzeczy, które mają najlepsze recenzje, jakie mogą mieć dzieła sztuki w takich przedsięwzięciach, jak festiwal edynburski, najważniejszy festiwal tego typu na świecie. Jest to w tym roku polski festiwal. Tyle recenzji, tyle dobrych słów dawno w Edynburgu nie padło pod adresem żadnego kraju, a Polsce zdarzyło się to po raz pierwszy.

Jak państwo wiedzą, wracają młodzi polscy artyści także z Wenecji, gdzie uzyskali Złotego Lwa za wystawę „Hotel Polonia”. Ta nagroda, zdobyta przez tę grupę, jest pierwszą w historii Polski. Tak wysokie, prestiżowe wyróżnienie zostało zdobyte dzięki zbudowaniu mechanizmu weryfikacji projektów, które Zachęta wysyła na bienale. Zrobiliśmy to z wyprzedzeniem. Rzecz niezwykle udana, doszła do skutku w naprawdę najlepszym możliwym stopniu.

Kolejna sprawa, o której chcę powiedzieć. Mamy dwa ważne sezony, na których bardzo mi zależało i które zmieniają także fragment pewnej polskiej polityki, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jeden z nich to jest sezon polskiej kultury w Izraelu. Zaczęliśmy wielkim przedsięwzięciem: „Madame Butterfly” Mariusza Trelińskiego. Ten sezon trwa. Cały czas towarzyszą nam recenzje, ukazujące się regularnie, w tym także na pierwszych stronach, związane z wizytami artystów z poszczególnych dziedzin. No i trzeba powiedzieć, że rzeczywiście sezon polskiej kultury w Izraelu pozwala nam pokonać pewne stereotypy. I pewne różnice, które do tej pory nas bardzo boleśnie dotykały, udaje się, krótko mówiąc, polikwidować.

Drugi sezon, na którym mi bardzo zależało, a który przygotowaliśmy trochę ad hoc, w niezwykle przyspieszonym tempie, to jest sezon w Rosji. Udało się doprowadzić do podpisania stałej umowy o współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Rosją. Tak więc ten sezon polskiej kultury w Rosji jest rozpoczęciem regularnej współpracy we wszystkich dziedzinach. I muszę powiedzieć, że to, co udało się zrealizować w bardzo krótkim czasie, obejmuje zarówno poprzednie, jak i obecne władze w obszarze kultury, bo na przełomie maja i czerwca te władze się zmieniły. Mam podpisaną umo-

wę, ta umowa będzie realizowana. Pan minister Awdiejew potwierdził zainteresowanie, potwierdził w wywiadach, także PAP, niezwykle dobrą atmosferę we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z czego się bardzo cieszę.

Od razu dodam do tego jeszcze kilka innych elementów i za chwilę przekażę głos panu Pawłowi Potoroczynowi. Ważne dla nas wszystkich jest to, aby ten czas, który w tej chwili przeznaczyliśmy zarówno na doraźne działania, tak aby one rzeczywiście były na najwyższym poziomie... Ważne jest, generalnie rzecz biorąc, żeby skoncentrować się na długiej perspektywie. I o tej długiej perspektywie za chwilę będzie mówił pan Paweł Potoroczyn, ja zaś powiem o jednej sprawie, która dla mnie jest kluczowa: 2010 r., Rok Chopinowski.

Rok Chopinowski będzie taką naszą Formułą 1 w promocji polskiej kultury. Zadanie, które zostało tu postawione, obejmuje wiele segmentów. Obejmuje segment materialny, czyli ten, który jest związany z wybudowaniem Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie na Tamce, kompletnym, kompleksowym remontem Zamku Ostrogskich, przebudowaniem i odnowieniem Żelazowej Woli, jak również pracami rozbiórkowymi i porządkującymi w Brochowie. Rozbiórkowymi, bo niestety ta inwestycja, która w 1992 r. została przerwana, nie zasługuje na kontynuację. Park trzeba uporządkować. Wygląda on w tej chwili po prostu skandalicznie, a jak nie skandalicznie, to o ten skandal trochę się ociera.

I sprawa, na której bardzo mi zależy. Od razu powiem, że chciałbym, aby Instytut Adama Mickiewicza z nową też nazwą... Bo powinienem powiedzieć, że jest proponowana nowa nazwa, łatwa do tłumaczenia: Instytut Kultura Polska. Instytut może mieć za patrona Adama Mickiewicza, ale ważne jest, żeby Adama Mickiewicza wyłączyć z nazwy, bo to bardzo źle się i tłumaczy, i używa; źle się z tego korzysta poza granicami kraju. Chciałbym, by Instytut Kultura Polska już w przyszłym roku zrealizował kilka niezwykle istotnych i prestiżowych przedsięwzięć, w tym jedno przygotowywane także przez pana dyrektora wcześniej, czyli rok polskiej kultury na Wyspach. I wydaje mi się, że to będzie też taki spory sprawdzian możliwości skutecznego wykorzystania wysokiego poziomu polskich artystów w promowaniu polskiej kultury, poprawianiu naszego wizerunku. Tyle tytułem wstępu.

Chciałbym państwu zasygnalizować kilka spraw, które się dzieją, jak również kilka rzeczy, które są w naszym sposobie myślenia, tak aby móc też otworzyć dyskusję. Ale kilka spraw uporządkowanych w formie pewnej prezentacji przedstawi państwu pan Paweł Potoroczyn.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję, Panie Ministrze, za kompetentne wprowadzenie.

Zanim oddam głosu panu dyrektorowi, pozwolą państwo, że jeszcze przywitam panią Aleksandrę Piątkowską, dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak. Ojej.

(Głos z sali: Anna Niewiadomska.)

Już teraz będę pamiętał. Witam. To pani Anna Niewiadomska, którą wyczytałem i przywitałem. Pani dyrektor, tak jest. Witam też pana senatora Wojciecha Skurkiewicza z Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Panie Senatorze, jest pan bardzo mile widziany i równy między nami.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza
Paweł Potoroczyn:

Dzień dobry państwu. Dzień dobry panom.

Dziękuję bardzo za to wprowadzenie, Panie Ministrze.

Przypuszczam, że panowie senatorowie możecie mieć jakieś pytania. Postaram się zatem być maksymalnie zwięzły, żeby móc ewentualnie odpowiedzieć na pytania panów.

Muszę zacząć od tego, że nie mogę nie opowiedzieć, w jakim stanie jest w tej chwili Instytut Adama Mickiewicza. Otóż to jest organizacja, którą my w tej chwili robimy. To znaczy, kiedy minister Zdrojewski zaproponował mi tę pracę, ja zapytałem, czy pan minister zdaje sobie sprawę, że planuje powierzyć tę organizację najgorszemu wrogowi, ponieważ jako praktyk promocji kultury polskiej za granicą widziałem pewien niedowład organizacyjny i pewną, powiedziałbym, niestabilność programową tej organizacji. I pan minister powiedział, że właśnie o to chodzi, żeby ją dziś skutecznie rozebrać, nie przerywając tego biegu, w którym cały czas jesteśmy, i w łonie tej organizacji zbudować nową, wyposażoną, powiedziałbym, w takie mocno podwyższone IQ. W tej chwili jesteśmy właśnie na takim wirażu: jedną ręką robimy tę organizację, oglądamy, które części się zużyły, które nigdy nie pasowały, które nigdy nie były potrzebne i oglądamy te, które są cenne, wartościowe i sprawne.

Przy czym oczywiście nie chciałbym, żeby panowie pomyśleli, że to jest zła organizacja. Ta organizacja ma tak naprawdę historię sukcesu. Począwszy od Europealiów 2001, przez wiele sezonów – o czym zaraz będziemy mówić w prezentacji – to jest historia sukcesu. Te liczby, które zaraz państwu pokażemy, mówią same za siebie. Niemniej wszyscy jesteśmy przekonani – wszyscy, którzy tam pracujemy oraz nasz pracodawca i mam nadzieję, że wkrótce nasz prawodawca – że to jest sprawa, która ociera się o rację stanu, ale którą również przy okazji można zrobić taniej, skuteczniej i lepiej.

Jeżeli w tym wprowadzeniu mogę powiedzieć o dwóch postulatach mojej organizacji do prawodawcy, to powiedziałbym, że one są tylko dwa. I proszę, żebyście panowie je mieli w pamięci. Kultura już od dawna nie jest kwiatkiem do kożucha, nie jest pięknoduchem i nie jest darmozjadem; jest dziedziną gospodarki. Promocja kultury polskiej za granicą ma również efekt ekonomiczny i to jest dzisiaj... I proszę, żebyście panowie pamiętali, że ja o tym cały czas pamiętam.

Druga sprawa, która czasem brzmi łąho i może nawet nie dość poważnie: proszę, żebyście panowie pamiętali, że minimalną, niepodzielną jednostką czasu w kulturze są trzy lata. Najkrótszy okres, najmniejsza podziałka na cyferblacie w kulturze to są trzy lata, a reforma Instytutu Adama Mickiewicza zaczęła się dopiero z początkiem czerwca, więc proszę również o pewną wyrozumiałość.

Jeszcze zanim przejdę do prezentacji, chciałbym tylko powiedzieć, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo się zmieniła definicja kultury. Otóż dzisiaj liczba obszarów, które uchodzą za pole kultury wysokiej czy kultury w ogóle, przyrasta w takim tempie, w jakim przybywa nam nowych mediów, nowych środków wyrazu i tak naprawdę nowych artystów – a dzisiaj artystą zostaje się w oparciu o trochę inne kryteria niż kiedyś. Więc proszę, byście mieli panowie w pamięci również to, że mamy do czynienia z pewną demokratyzacją dostępu do kultury – wyższej, niższej – ale również mamy do czynienia z pewną nadpodażą, którą wywołuje właśnie łatwość pewnych mediów. To jest to, o czym mówił pan minister: jedną z misji nowego instytutu – mamy nadzieję, że wyposażonego w ustawę – będzie ustalenie pewnych kryteriów i za-

prorowadzenie pewnego, powiedziałbym, rygoru estetycznego, jeśli chodzi o oblicze, jakie chcielibyśmy pokazać naszym partnerom za granicą.

Kończąc ten wstęp, chciałbym tylko powiedzieć – na co też szczególnie zwrócił uwagę pan minister – o koncepcie sezonu polskiego, czyli rocznej lub wielomiesięcznej, a w każdym razie długiej, manifestacji polskiej obecności kulturalnej w poszczególnych krajach. Nie we wszystkich krajach akurat concept sezonu ma sens. Ale też w każdym kraju, gdzie się odbywa, począwszy od sezonu izraelskiego, przez rosyjski, za chwilę brytyjski, te sezony już nie będą służyły takiemu jednorazowemu: uderz i uciekaj; to znaczy: popisz się i pokaż, kim jesteś. Otóż one będą służyły wprowadzeniu pewnej organicznej struktury, to jest zadzierzgnięciu pewnych więzi na poziomie narodowych instytucji kultury, lokalnych instytucji kultury, nawet na poziomie poszczególnych praktyków kultury i artystów kultury, na poziomie poszczególnych mediów. To ma być początek pewnego procesu, dzięki któremu w efekcie my zostajemy w kraju, gdzie prezentowaliśmy sezon, a nie procesu, w którym my natychmiast stamtąd znikamy. Czyli myślimy o bardziej organicznej formule promocji kultury; bardziej, powiedziałbym, czymś, co się nazywa wymianą kulturalną niż tylko o eksporcie dóbr w jedną stronę. To jest nieuniknione, to jest wpisane w istotę tego dużego obiegu kultury w tych latach.

Teraz jeśli panowie i panie pozwolicie, pokażemy krótką i – obiecuję – bardzo zwięzłą prezentację. To, co państwo zobaczycie, to jest nasz spot wizerunkowy.

Jak państwo widzicie w tym spocie, to jest to oblicze Instytutu Adama Mickiewicza adresowane do znacznie młodszej grupy odbiorców. Spot się sprawdził w użyciu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jak rozumiem, zamysłem, tym dużym planem dotyczącym reformy Instytutu Adama Mickiewicza i wyposażenia go w ustawę, jest powołanie do życia nie tyle może agencji rządu czy agencji resortu, ile instytucji państwa. A także powołanie do życia formuły w pewnym sensie dosyć nowej, chociaż już z pewnymi załączkami w Polsce: zawodowego korpusu dyplomacji kulturalnej, dzięki któremu zaczniemy grać w naprawdę wysokim obiegu na poziomie narodowych instytucji kultury.

Zwróćcie państwo uwagę, że we wszystkich tych krajach, w których byliśmy obecni, nie schodziliśmy poniżej pewnego poziomu. Kultura polska nie była prezentowana w salach parafialnych, w świetlicach, nie była prezentowana w podrzędnych miejscach. Trafialiśmy do tej pory pod najlepsze adresy. Nawet jeżeli sezon nie był zbyt bogaty – bywały mniejsze budżety i większe budżety – to zawsze pilnowaliśmy pewnego standardu obecności: że poniżej, powiedzmy, pięciu gwiazdek nie schodzimy, ponieważ wierzymy głęboko, iż naturalne miejsce dla tego, co reprezentujemy, jest w najlepszych salach koncertowych, w najlepszych salach wystawienniczych, w najlepszych galeriach i muzeach.

Spójrzcie państwo na te liczby. No, nie da się zakwestionować, mimo wszystkich mankamentów, pewnej historii sukcesu tej organizacji. Trzeba jej tylko dać nowe momenty, nową energię. Czternaście milionów widzów w osiem lat – myślę, że to jest wynik, który naprawdę należy szanować.

Dyskutując z panem ministrem Zdrojewskim strategię promocyjną na nadchodzące cztery lata... Jeśli chodzi o duże projekty promocyjne, o których wspomniał pan minister, to są to projekty w Izraelu, Rosji, Wielkiej Brytanii. Projekt japoński w tej chwili dopiero rozwijamy. Zaraz powiem, dlaczego on nie nabrał jeszcze pewnych ru-

mieńców. To jest rok 2010. Rok Chopina, który jest oczywiście flagowcem dla... To nie jest flagowiec dla kultury polskiej, to jest flagowiec dla Polski. I my w ten sposób myślimy o tym projekcie, cały czas mając w pamięci, że istotne jest nie tylko to, jak ten rok przebiegnie, ale też to, jak polska kultura, jak Polska zyska na skutek tego, że to się odbyło na odpowiednią skalę.

Do sprawy Japonii zaraz na moment wrócę.

Jesteśmy również partnerem, odpowiadamy za komponent kulturalny w tak dużych przedsięwzięciach, jak polska prezydencja w Unii Europejskiej, EXPO w Szanghaju, dwie kolejne edycje Midem Classic i projekt, który nie ma jeszcze swojej nazwy, ale który jest katalizatorem kulturalnym, czteroletnim projektem towarzyszącym przygotowaniom do polsko-ukraińskiego Euro.

Rozwijamy równocześnie mniejsze projekty z Litwą, Gruzją, na Bałkanach, gdzie zupełnie nie jesteśmy obecni, na Białorusi i Kubie.

Dlaczego wspominałem o Japonii, o tym, że ten projekt jest dopiero w załączku? Otóż my musimy dokładnie wiedzieć... Dzisiaj wymiana kulturalna czy prezentacja kulturalna na dużą skalę są na tyle kosztowne, że musimy minimalizować margines błędu, to znaczy musimy mieć to starannie przygotowane. Czyli najpierw musimy mieć rozpoznane terytorium, na którym chcemy działać. To się już teraz tak nazywa: wywiad kulturalny, *cultural intelligence*. I to jest jeden z elementów reformy Instytutu Adama Mickiewicza. Myśmy wprowadzili nowy dział, który bada dla nas poszczególne terytoria, na których chcemy działać.

Następna innowacja to jest program skautów. My na te terytoria, gdzie nie mamy misji kulturalnych, a czasem nie mamy nawet mocnych kadrowo placówek dyplomatycznych, chcemy wysłać skautów. Będą oni pisali dla nas opracowania, które pozwolą nam zapobiec dwóm szkodliwym efektom, czyli wyważaniu otwartych drzwi lub wwożeniu drzewa do lasu. Po prostu to jest w tej chwili tak kosztowne, że lepiej jest wydać pieniądze na studia w tej fazie analizy, niż tracić je na coś, co nie jest mурowanym sukcesem.

Trzeci i czwarty element to są staże i wizyty studyjne. Cały przyszły rok poświęcimy wizytom studyjnym – właśnie o tym za chwilę.

Następny element to są podyplomowe studia w zakresie dyplomacji kulturalnej. W styczniu tego roku uruchamiamy pierwszy rok tych studiów. Będą one trwały trzy semestry, czyli pierwsi absolwenci opuszczą uczelnię wiosną 2010 r. I oni zasilą kadre tej rodzącej się dyplomacji kulturalnej.

Wróćmy jeszcze do wizyt studyjnych. Otóż my przywozimy chyba pierwszy raz, według mojej najlepszej wiedzy, ogromną, dwa razy po dziesięć osób, wizytę studyjną z Japonii, ze wszystkich dziedzin kultury. To są dyrektorzy, kuratorzy lub dyrektorzy artystyczni czy muzyczni największych instytucji kultury z Japonii. Chcemy tę wielką wystawę polskiego malarstwa, która się odbędzie w Japonii jesienią 2010 r., obudować w wartość dodaną, która opowie jednej z kluczowych publiczności na świecie nie tylko o dorobku polskiego kolekcjonerstwa czy polskich malarzy, ale opowie im Polskę. Opowie im nie historię ostatniego tysiąclecia, ale opowie im polskie story, opowie im, kim jesteśmy, dlaczego jesteśmy ważni w Europie i dlaczego Japończycy powinni nas pokochać. Stąd właśnie wizyty studyjne.

Uważamy, że nie ma, do tej pory nie znaleziono, lepszego pod względem ekonomiczności czy skuteczności konceptu, dającego pewność tego, co my chcemy poka-

zać za granicą. Otóż my najpierw przywozimy tych ludzi, żeby im pokazać nasz produkt w jego naturalnym środowisku, bo oni jako nabywcy – to jest oczywiście w sensie metaforycznym – najlepiej znają swoją publiczność. I oni będą zainteresowani swoim własnym sukcesem, sukcesem swoich własnych instytucji, więc dołożą szczególnych starań, żeby bardzo mądrze wyselekcjonować to, co chcemy we współpracy z nimi pokazać. Według mojego doświadczenia, tańszego, skuteczniejszego, bardziej racjonalnego, a nawet, powiedziałbym, w pewnym sensie eleganckiego sposobu decydowania o programie chyba nie znaleziono.

Nasze najbliższe cele. Musimy wyposażyć te organizacje i w bazę wiedzy, i w bazę danych. Chodzi o to, żebym, jak na przykład szef senackiej Komisji Spraw Zagranicznych powie mi, że chciałby poznać wszystkie autorytety zajmujące się Josephem Conradem w Nowej Zelandii, mógł nacisnąć parę klawiszy i żeby pan senator to dostał. Po prostu to musi tak funkcjonować.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak, tak. To jest jeden z absolutnych priorytetów. My mamy to rozproszone w wielu różnych miejscach, w wielu różnych komputerach, w wielu różnych głowach, ale nikt nie zebrał tego w całość. To jest elementarne narzędzie. To będzie diablo kosztowne, bo jak panowie świetnie wiecie, to są kosztowne procesy, ale bez tego nie zrobimy kroku naprzód.

Pozyskanie nowych rynków. No, to jest oczywiste, że... Myślę, że są miejsca, gdzie zbyt długo nie byliśmy – Chiny i Japonia. Może nasza obecność w Rosji też zasługuje na trochę większą uwagę czy trochę większą pieczołowitość.

Agenci zmian. Próbujemy w praktykę naszej operacji wcielić teorię bąbla społecznego profesora Nowaka. Ona się w kilku modelach biznesowych fantastycznie sprawdza. Teraz testujemy ją w Izraelu i pierwsze rezultaty są szalenie obiecujące. To jest budowa pewnych agentów, pozyskiwanie pewnych agentów zmian.

Dyplomacja wpływu. To jest ten koncept, o którym, jak wiem, pan minister Zdrojewski wielokrotnie mówił. To są ambasadorowie kultury polskiej, ludzie szczególnego znaczenia dla naszej kultury i bardzo skuteczni, sprawni, ustosunkowani operatorzy w swoich środowiskach.

Wreszcie ostatnia sprawa to jest to, co mają wszyscy dookoła, może z wyjątkiem państw bałtyckich i państw bałkańskich. Wszyscy dookoła mają od dawna mniej lub bardziej sprawną, a na ogół bardzo zasobną, dyplomację, służbę – korpus dyplomacji kulturalnej. I Polska takiego korpusu potrzebuje.

Ostatnia uwaga. Jednym z głównych naszych wehikułów tego komunikatu, który chcemy skutecznie wysyłać do wszystkich zainteresowanych i nawet do tych, którzy nie są zainteresowani, jest strona culture.pl. To są trzy miliony pojedynczych odwiedzających rocznie, to jest kolosalna siła. My też, inwestując bardzo duże pieniądze, chcemy wyposażyć ją we wszystkie istniejące najnowocześniejsze aplikacje multimedialne, tak żeby ktoś, kto nawet niechcący zabłądzi na tę stronę, miał frajdę z błędzenia po niej; żeby to grało, recytowało, buczało, mruczało, pokazywało obrazki, animacje, filmy, oczywiście fragmenty filmów. Żeby to było tak nowoczesne – nie chcę powiedzieć jak YouTube, ale żeby to było pociągające dla młodego internauty.

To tyle. Dziękuję za uwagę. Jeśli mogę...

(Brak nagrania)

Przewodniczący Leon Kieres:

Pan senator Grubski, później pan senator Zaremba.

Senator Maciej Grubski:

Szanowny Panie Ministrze! Panie Przewodniczący! Panie Dyrektorze! Szanowni Państwo!

Mnie jest łatwiej oczywiście, bo ja mam tę przewagę nad częścią senatorów, że uczestniczyłem już w tych pięknych wnętrzach instytutu w prezentacji w ramach działalności grupy polsko-izraelskiej.

Ja podchodzę do tego w ten sposób, że my już w kraju mamy dosyć kultury na poziomie zarządzania przez kierowników gminnych ośrodków i tych parateatralnych przedstawień w postaci dożynek. Każdego roku widzimy coś, co nas po prostu doprowadza do szału.

Jestem pod wrażeniem; zresztą taką wypowiedź miałem również na terenie instytutu. To jest po raz pierwszy wejście w taką już precyzyjną inżynierię zarządzania, pomysłu, kreowania, wyciągania wniosków, analizowania. To jest coś, co...

Mnie się bardzo podoba w tym, co pan dyrektor mówił – zresztą pan minister również to podkreśla – że to już nie jest instytucja, to już nie jest rząd, to już jest Polska. To jest to, co ma promować, ale również ma to być biznes, ma to być wszystko poukładane od początku do końca, ma to być przede wszystkim coś, co wzbudza dumę. I myślę, że wsparcie dla tej idei musi być pełne. Tu już dyskusji na ten temat nie ma, bo to jest zmiana koncepcji myślenia o kulturze.

Mnie bardzo zainteresował również ten rynek indyjski; pan dyrektor także w prezentacji to wskazał. Czyli szukamy obszarów, gdzie możemy pokazać to, co najlepsze, to, co możemy jak najlepiej sprzedać i dzięki temu osiągnąć jak największe efekty.

Myślę, że dla pana dyrektora również ważnym wyzwaniem będzie Europejska Stolica Kultury 2016 r. Mnie oczywiście – i to mówię z bólem – mierzi bardzo sytuacja łódzka, bo my w Łodzi walczymy o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury. Ale pomysły ze strony Łodzi w stosunku do tego, jak państwo myślicie, pokazują, że my jesteśmy zaściankiem europejskim. Kapitan Kultura – ja pozwalałam sobie tam delikatnie, nie znając się na kulturze, to krytykować, bo to jest coś, co moim zdaniem przynosi naszemu miastu tak naprawdę negatywne, a nie pozytywne skutki.

Co dodać? Ja jestem pod wrażeniem. Myślę, że to jest jeden z lepszych pomysłów administracyjnych w kulturze, które się udały. Gratulacje przede wszystkim dla pana ministra. Oby tak dalej i oby się udało. I na to przede wszystkim nie wolno żałować środków. Zarówno Sejm, jak i Senat, powinny dostrzec, że jeżeli złamiemy tak naprawdę kręgosłup myślenia o kulturze, to jesteśmy w stanie zrobić dobry biznes, a przede wszystkim pokazać to, co najlepsze. Ja widziałem tę prezentację izraelską w dużo szerszym zakresie. Wszyscy byliśmy pod dużym wrażeniem. Tak że szczerze i serdeczne gratulacje.

Przewodniczący Leon Kieres:

Dziękuję.

Pan senator Zaremba, Szczecin.

Senator Krzysztof Zaremba:

Ja mam dwie sprawy, Panie Przewodniczący, Panie Ministrze, Panie Dyrektorze.

Po pierwsze, jedna uwaga. W maju z przyjaciółmi z Irlandii byłem w Żelazowej Woli. Chciałbym zwrócić tylko uwagę – to jest sprawa techniczna – że to robi fatalne wrażenie, bo to jest przy wejściu do parku; chodzi o to, co się nazywa restauracją. To jest taka uwaga techniczna. Nawet pan minister kiwa głową, że wie, o co chodzi. To jest tragedia, to tam nie może być już ani tygodnia dłużej w tej formie. No, ale to tak à propos.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

No, niestety. Trzymamy za słowo.

Po drugie, co mnie uderzyło w wielu rozmowach z ludźmi, którzy są dosyć dobrze zorientowani na poziomie przeciętnego odbiorcy? Chodzi o Rok Fryderyka Chopina. Czy my mamy, czy macie państwo w założeniach Roku Chopinowskiego wytłumaczenie Europejczykom prostej kwestii, że Fryderyk Chopin był przede wszystkim Polakiem o francuskiej domieszce krwi?

Ja rozmawiałem z ludźmi z Grecji; Francuzi są w ogóle w połowie przekonani, że to był Francuz. To pan dyrektor wie najlepiej. Ale Brytyjczycy, Irlandczycy... Z tym jest kiepsko, naprawdę. Dla nas to jest oczywista oczywistość, ale na to bym zwrócił uwagę, bo to nie jest tak jak w Europie.

I teraz trzy inne wątki, które chciałbym poruszyć. Otóż częścią kultury i spuścizny narodowej jest też kultura techniczna, historia z nią związana. My mamy kilka postaci, które są, szczególnie w Wielkiej Brytanii i we Włoszech, postaciami kultowymi. Ale ani Ministerstwo Gospodarki, ani Ministerstwo Skarbu Państwa siłą rzeczy nie są zainteresowane – bo to nie należy do ich bieżących zadań – promowaniem tej kultury. Wystarczy wspomnieć tylko nazwisko inżyniera Tadeusza Marka, głównego konstruktora silników Aston Martin w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych. Postać kultowa w Wielkiej Brytanii, i to w elitach. Sam książę Karol zna i darzy tę postać szacunkiem – oczywiście to człowiek już nieżyjący. Hrabia Zborowski, który konstruował samochody do bicia rekordów prędkości w latach dwudziestych. We Włoszech była to postać bardzo znana, był on zaprzyjaźniony z dworem królewskim. Warto by było na ten aspekt kultury, spuścizny zwrócić uwagę. Oczywiście nie przy napiętym kalendarzu na rok przyszły, ale w kolejnych latach na pewno.

Wróćmy do literatury i do muzyki. Na pewno dla Amerykanów... Jeśli w amerykańskiej biografii poety Jamesa Douglasa Morrisona – w tym przypadku nie gwiazdy rocka – jest w indeksie nazwisko Wojaczka i Piotra Skrzyneckiego, to też trzeba by było na to zwrócić uwagę, jak będziemy się poruszali szczególnie w obszarze Wschodniego Wybrzeża w Stanach Zjednoczonych, jak będziemy cokolwiek tam robili.

A jeśli chodzi o Wielką Brytanię i Irlandię, to w przyszłym roku będzie dwudziesta ósma rocznica wydania czarnego albumu Brygady Kryzys. To jest rzecz bardzo ważna. Pan Robert Brylewski jest osobą, która programowo unika rozgłosu, więc pan dyrektor musiałby się ubrać w dzinsy i w skórę i odbyć rozmowę, ale warto, bo to, co tworzyło brytyjską nową falę, było wtórne przy czarnym albumie. To są sprawy, którymi też się musimy zająć, obok oczywiście takich tuzów jak Chopin czy Mickiewicz. Chociaż...

No i myślę, że warto by było brać przykład z tego, co robią Irlandczycy z Joyce'em. No, przecież to jest ultratrudna lektura – mówię o „Ulissesie”. A to, czym jest Bloomsday, to jest majstersztyk. I nieprawda, że narodowa, hermetyczna literatura, jakimi to etykietkami określa się naszą literaturę, szczególnie romantyczną, jest nie do

sprzedania dla obcokrajowców. Jest. Można to zrobić. Irlandczycy pokazują, że można to w sposób genialny łączyć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Leon Kieres:

Pan minister chciałby odpowiedzieć? I pan dyrektor.

**Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Bogdan Zdrojewski:**

Najpierw o Chopinie. Otóż mamy nie tylko pełną świadomość zadania, ale także pełną świadomość tego, jaki jest stan rzeczy. Główne zadanie na Rok Chopinowski to jest przekaz Chopin-Polska. We wszystkich zadaniach, bez względu na to, czy to będą wydania płytowe, książki, dziedzictwo materialne, czy wydarzenia, wszędzie będzie Chopin-Polska. Ja z tego też powodu nie zgodziłem się na patronat prezydenta Polski i prezydenta Francji nad Rokiem Chopinowskim, bo to by oznaczało, że się dzielimy Chopinem. Otóż jest patronat prezydenta Polski, szefem komitetu honorowego jest premier i całe przedsięwzięcie robimy z pozyskaniem komitetów na całym świecie: w Japonii, Chinach, we Francji, we wszystkich tych państwach, gdzie jest szansa na to, aby promować – od razu powiem: nie Chopina. To znaczy, Chopin nie potrzebuje żadnej promocji. My Chopina będziemy wykorzystywać do promowania Polski. W Chopinie, w tej muzyce, jest tyle polskości, że akurat muzyką nie musimy tego uzasadniać. Natomiast musimy uzasadnić wszystkimi innymi elementami, które od czasu do czasu mają charakter ornamentalny. W każdym razie zadanie jest jasno zdefiniowane. Przekazujemy dobry przekaz: Chopin-Polska. Właśnie tak.

Drugi element związany z Rokiem Chopinowskim – bo tamten jest pierwszy, wyraźny – to jest edukacja. Chodzi o to, aby krótko mówiąc, edukować najmłodszą publiczność, zwłaszcza w Polsce, jednoczesną informacją o Chopinie, o jego życiu i o jego muzyce.

Ale najistotniejsze, najważniejsze jest cały czas pokazywanie Polski jako miejsca, w którym Chopin żył, pracował, tworzył, choć wiemy, że oczywiście najwięcej utworów skomponował poza granicami Polski. Ale to jest zupełnie inny problem, dlatego że słuchając muzyki wszyscy słyszymy Polskę i to nie podlega żadnej dyskusji.

Jeżeli chodzi o materialne dziedzictwo Chopinowskie, to ja o tym krótko powiedziałem. Mogę oczywiście bardzo długo opowiadać. Generalnie rzecz biorąc, zastałem tę inwestycję w stanie katastrofalnym. Prace w Brochowie były przerwane w 1992 r. Musimy go w tej chwili kompletnie uporządkować, pozmienić wszystko to, co się dzieje, także w kościele. Mamy dobrą współpracę z księdzem proboszczem. Jest to miejsce, przypomnę, chrztu Fryderyka Chopina. Wyburzymy wszystkie pozostałości, uporządkujemy cały park i odbudujemy dworek.

Jeżeli chodzi o Żelazową Wolę, to sytuacja była tam katastrofalna, dlatego że na skutek sporu wokół projektu, który wygrał w konkursie, zablokowano wszystkie możliwe decyzje. Te decyzje zostały odblokowane w czerwcu tego roku. Konkurs w pewnym zakresie został uzupełniony o niezbędne dokumenty. Z wolnej ręki uruchomiliśmy postępowanie uzupełniające dokumentację od strony infrastrukturalnej i w sierpniu, o ile pamiętam, został wyłoniony generalny wykonawca, który przystępuje w tej chwili do pracy. Dlatego też mówię, że to, co tam jest, przetrwa co najwyżej do końca tego

roku. Powolutku, powolutku dobiega końca remont samego pałacyku w środku, czyli odtworzenie tych pomieszczeń. Wszyscy wiemy dobrze, że jest to odtworzenie, a nie autentyk. No, ale traktowane jest jak autentyk, traktowane jest z taką nabożną czcią. Chcemy to jakoś wykorzystać.

Jeżeli chodzi o Zamek Ostrogskich, to odkrycie kolejnych piwnic spowodowało poszerzenie frontu pracy.

Całość inwestycji związanych z Chopinem to jest dodatkowo 56 milionów zł. Wcześniej, jak państwo pamiętają, w projekcie zakładano 100 milionów zł. W tej chwili będzie to 156 milionów zł na tak zwaną spuściznę materialną.

Jeżeli chodzi o te uwagi dotyczące promocji poza granicami, to ja muszę powiedzieć dwie rzeczy, które nam umknęły – i mnie, i panu dyrektorowi – także ze względu na skrótowość naszych wypowiedzi.

Otóż przeformułujemy całą naszą ofertę z oferty bardzo często budowanej dla Polaków poza granicami kraju na ofertę, która jest adresowana do mieszkańców danego kraju. To znaczy – w Paryżu interesują nas najlepsze sale i paryżanie. W związku z tym mniej będzie imprez na przykład w lipcu czy w sierpniu, kiedy paryżanie, generalnie rzecz biorąc, Paryż opuszczają, a więcej wtedy, kiedy oni na pewną są. To samo w Nowym Jorku. Już mam pierwsze uwagi od Polonii nowojorskiej: dlaczego nie było bezpłatnych biletów albo specjalnej puli biletów na „Makbeta” Jarzyny na Brooklynie? Odpowiadam i będę odpowiadał bardzo ostro. Najważniejsi dla nas w Nowym Jorku są jednak nowojorczyki. To znaczy – my mamy poprawić wizerunek państwa polskiego, mamy doprowadzić do promocji polskiej kultury, a wśród Polonii tej promocji nie trzeba uprawiać. My musimy uprawiać tę promocję, generalnie rzecz biorąc, adresując ją do tubylców. To jest bardzo istotne.

Kolejna sprawa: nie będziemy promować wszystkiego. Musimy dokonywać wyborów. Te wybory muszą być dokonywane przez profesjonalistów. I nie zależy nam na tym, aby wszyscy polscy pisarze byli znani poza granicami kraju, bo to jest zadanie niewykonalne. Ale musimy stworzyć możliwości, aby ci, którzy chcą znać wszystkich polskich pisarzy, mogli ich poznać. Temu służy przede wszystkim internet – to, o czym mówił pan dyrektor, potężne serwery, możliwość cyfryzacji niektórych naszych składników dziedzictwa narodowego. Temu będzie służył także proces digitalizacji. W przyszłym roku podejmujemy duże wyzwania, aby zdigitalizować ponad milion fotografii, będących w archiwaliach, po to, aby one były dostępne. Za tydzień przekazujemy piętnaście tysięcy kompletów filmów w tak zwanej filmotece szkolnej do liceów i gimnazjów. One będą też tłumaczone na język angielski i będzie można je ściągać ze stron internetowych instytucji pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, czyli FilMOTEKI Narodowej. Ze strony Instytutu Fryderyka Chopina będzie można ściągnąć muzykę, ze strony Instytutu Adama Mickiewicza także inne obrazki służące promocji polskiej kultury.

Dlaczego o tym mówię? Bo chcę obronić instytut przed zarzuceniem zbyt dużą liczbą zadań. Uważam, że instytut będzie pracować dobrze wtedy, kiedy sam, posiłkując się swoją wiedzą i swoimi możliwościami technicznymi, wygeneruje określony program, który będzie akceptowany. I muszę chronić instytut przed wrzucaniem do niego ogromnej liczby drobnych projektów, bo nie damy sobie z nimi rady. Instytut, pomimo tego, że chcemy, aby był bardzo potężny, cały czas jest bardzo skromną instytucją. Jest skromną liczebnościowo, jeżeli chodzi o osoby, skromną jeżeli chodzi

o środki finansowe. Od razu powiem, że w przyszłym roku będzie ich znaczny przyrost. Zresztą ten przyrost jest już w tym roku. W przyszłym roku będzie kolejny skok. I tymi skokami doprowadzimy do tego, żeby móc się porównywać z takimi instytucjami, jak Instytut Goethego czy Instytut Cervantesa, czy Instytut Szwedzki, ale droga do tego jest daleka. Ja mam pełną świadomość tego, że jest to wyzwanie na dekady, a nie na lata. Ważne, aby tę drogę rozpocząć.

Ostatnia sprawa, dwudziesta ósma rocznica czarnego albumu. To nie jest rocznica. W tym roku była dwudziesta siódma, w przyszłym roku będzie dwudziesta ósma. Ale pan senator zwrócił uwagę na jedną kwestię, na którą chcemy zwracać uwagę. Wtedy, kiedy będą te prawdziwe rocznice, jubileusze – tak jest z Chopinem, tak będzie z Miłoszem, tak będzie z jeszcze kilkoma postaciami, które się pojawią... Będziemy też lokalnie korzystać z rocznicy bitwy pod Grunwaldem, którą trzeba pokazać poprzez wyreżyserowanie. To będziemy robić.

Ale będę bardzo mocno bronić niektórych lat przed dewaluacją. Mieliśmy to w Sejmie. Pamiętamy, że my akurat walczyliśmy o to, aby nie było pięciu patronów w jednym roku. Zdarzało się tak, że Sejm przyjmował uchwałę, taki patronat nad różnego rodzaju wydarzeniami, co oznaczało, że nie przyjmował w konsekwencji nad żadnym i nad żadnym się poważnie nie pochylił. Chcemy, aby tych lat poszczególnych postaci w danym roku było jak najmniej, ale żeby to robić jak najlepiej. Wtedy będziemy rzeczywiście skuteczni. Tu będę troszeczkę bronił instytutu, bo ta pewna autonomiczność we współpracy z MSZ według mojej oceny szybko przyniesie naprawdę dobre efekty.

Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza
Paweł Potoroczyn:

Jeśli można, dwie rzeczy o inżynierze Marku hrabim Zborowskim. Przyszły rok, jeśli... Ja się kompletnie zgadzam z tym, że to są bardzo ważne...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No tak. I wie pan...

(Głos z sali: Ale Curie-Skłodowska...)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

My się broń Boże nie uchylamy od takich rzeczy, chociaż to nie do końca należy do naszej misji. W przyszłym roku, korzystając z tego, że to będzie Europejski Rok Kreatywności i Innowacji, chcemy te elementy nowych technologii, które są medium dla kultury, włączyć pod nasz parasol promocyjny. Oczywiście przyjrzymy się kilku postaciom historycznym. Dziękuję za tę uwagę.

Jeżeli chodzi o Brygadę Kryzys – wie pan, najsłynniejszy chyba festiwal rockowy na świecie, Glastonbury, istnieje prawie czterdzieści lat. Pierwsza polska kapela rockowa zagrała na nim rok temu. W zeszłym roku – dwie, w tym roku trzy, za rok pięć, a w 2011 r. będziemy mieli cały polski dzień na tym festiwalu. To jest proces. Ja się kompletnie zgadzam. Dla mnie rock and roll jest taką samą częścią kultury jak...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie. My się nie uchylamy. To jest, zwłaszcza w takim kraju, jak Wielka Brytania, gdzie tych samych ludzi się spotyka w operze i następnego dnia na koncercie rockowym... My się broń Boże od tego nie uchylamy. To jest część naszej kultury. W tym roku wydaliśmy grę planszową, dzięki której można przemierzać polską muzy-

kę alternatywną, garażową. Dołączona do niej płyta cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem festiwalu muzycznych na całym świecie. Mamy więc również takie otwarcie.

Jeżeli chodzi o Joyce'a, to całkowicie się z panem zgadzam, z tym jednym wyjątkiem, że Joyce pisał po angielsku. I to jest ta drobna... Mamy do pokonania pewną barierę dźwięku, język. Jednak najpierw musimy dostać przekłady, dobre jakościowo przekłady, a dopiero potem wychodzić z naszym otwarciem literackim do...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak. Zresztą fantastyczny. Więc Joyce jest... Ten Bloomsday to jest koronkowa robota i świetny koncert; to jest dla całego miasta. Niemniej Joyce miał tę drobną przewagę, że pisał po angielsku.

Przewodniczący Leon Kieres

Pan senator Grubski.

Senator Maciej Grubski:

Panie Ministrze, ja mam jedno pytanie uzupełniające, bo pominęliśmy rok 2016, czyli Europejską Stolicę Kultury. Te indywidualne starania miast kiedyś się zbiegną. I teraz pytanie: czy koordynacja będzie po stronie instytutu, czy ministerstwa? Szczególnie jest to ważne... Nie wszyscy wygrają. Nie wiadomo, czy ktoś z Polski wygra, ale te dzisiejsze działania, które prowadzą samorządy – ja mam na myśli łódzki – oceniam jako skandaliczne. Moim zdaniem są to pieniądze wydawane w sposób, który nie daje żadnego efektu. Jeżeli nawet by miały nie dać efektu dla Łodzi w postaci uzyskania tego ważnego tytułu, to przynajmniej być może warto dać pewien sygnał do koordynacji pomysłów idących w tym kierunku, żeby miasta się nie ośmieszały.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski:

Bardzo ważny postulat, który będzie miał bardzo szybko dobrą odpowiedź, dlatego że przygotowujemy coś w rodzaju szkolenia dla miast, które chcą się starać o ten tytuł, przede wszystkim w zakresie procedur: jak to będzie wyglądało, w jakim czasie określone decyzje będą zapadały. Trzeba pamiętać, że jest to taka decyzja, która tylko w części zostanie suwerennie podjęta w Polsce, dlatego że będzie podejmowana oczywiście w składzie mieszanym, także przez reprezentantów Parlamentu Europejskiego. I ważne jest, żeby rzeczywiście nie wyrzucać pieniędzy w błoto.

Ja zwracałem już uwagę w niektórych wypadkach, że pewne pomysły są źle adresowane. Ale otrzymywałem odpowiedź, że to nie zawsze chodzi o stolicę kulturalną, tylko o działania promocyjne, służące innym celom. Ja je nie zawsze rozumiem czy potrafię dobrze zidentyfikować.

Ale na czym mi zależy i o co będę walczyć? Chciałbym, aby to rozstrzygnięcie zapadło jak najwcześniej. Uważam, że im wcześniej to rozstrzygnięcie zapadnie, jak ściśniami te wszystkie terminy, tym więcej to miasto, które koniec końców zostanie wybrane, będzie miało czasu na przygotowanie.

Jeżeli chodzi o Łódź, to powiem, że w tej chwili w Łodzi wyczuwam dwa zjawiska dobre i jedno złe. Dwa dobre. Niewątpliwie jest ożywienie inwestycyjne. To

znaczy liczba pomysłów, jeżeli chodzi o inwestycje o dużej skali, przenoszących Łódź do grona tych miast, które są objęte przekształceniem, to jest bardzo duży atut. Ważne jest, że one mają w tej chwili charakter projektowy, ale jeszcze nie wykonawczy. Wszystko ma ruszyć w przyszłym roku.

Druga sprawa: jest też pewnego rodzaju ożywienie w obszarze kultury. To, co jest robione w Muzeum Sztuki przez pana Suchana, czy to, co jest robione także przez, bądź co bądź, sponsorów, właścicieli Atlasa, itd., itd., oceniam niezwykle wysoko.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest, EC 1.

Również przekształcenia w zakresie tego przemysłowego dorobku materialnego ruszyły naprawdę na dużą skalę.

Powiem też, że obserwuję jedno zjawisko negatywne: ogromne rozproszenie sił i środków, jeżeli chodzi o te pomysły, które funkcjonują w obszarze kultury. W związku z tym co rusz mamy wybuchające drobne napięcia, konflikty, nieskoordynowania, przypadkowe działania. I tu trzeba byłoby zbudować taką prawdziwą kłamrę, aby ten system wartości w owych projektach był wyraźnie widoczny, a nie tak rozbiegany, jak w chwili obecnej.

Przewodniczący Leon Kieres:

Ja mam dwa pytania.

Pierwsze do pana ministra o emigrację polskich artystów, zwłaszcza muzyków, ale nie tylko. Pan minister wie, że ja swego czasu grałem trochę na skrzypcach. Skończyłem szkołę muzyczną – oświadczam, tak jest – podstawową i grałem „Cztery pory roku” Vivaldiego z filharmonią w Koszalinie. Ona chyba jeszcze funkcjonuje?

(Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski: Pan profesor nie emigruje.)

Nie, to moje skrzypce wyemigrowały na ścianę. Żona mnie nie dopuszcza do instrumentu.

Czy ta emigracja to jest właśnie problem? To po pierwsze.

Drugie pytanie. Chodzi o koordynację działań pana ministra z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Mamy tutaj panią dyrektor Aleksandrę Piątkowską, więc...

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski:

Jeżeli chodzi o to pierwsze pytanie, to też być może uzupełni moją odpowiedź pan dyrektor, który ma w tej materii swoje doświadczenia, a pewnie i swoje przemyślenia. Otóż ja generalnie rzecz biorąc uważam, że wyjazdy polskich artystów poza granice kraju są dla nas czymś fantastycznym, dobrym, bo oni, muszą powiedzieć, występując pod własnymi nazwiskami, są naszymi ambasadorami, tworzą dobry wizerunek i według mojej oceny bardzo nam też pomagają w zdobywaniu publiczności dla Polski. Mamy oczywiście ewidentne, fantastyczne przykłady, z których jesteśmy dumni i z których chcemy korzystać. Taka spektakularna sytuacja zaistniała w tej chwili w nowojorskiej operze, traktowanej jako jedna z najlepszych na świecie, gdzie będziemy mieli – mamy już, bo już się zaczął wrzesień – sześciu polskich solistów na etatach, na kontraktach. Nie jako uzupełnienie czy nie z występami gościnnymi, tylko na stałe.

(Przewodniczący Leon Kieres: Aleksandra Kurzak.)

Nie tylko Aleksandra Kurzak; wróciła Ewa Podleś, jest Beczała. W każdym razie mamy fantastyczny, sześćoosobowy zespół, który reprezentuje bardzo wysoki poziom. Natomiast w Operze Narodowej w Warszawie – nie chciałbym, żeby jakiś artysta się obruszył – jest z tym wielki kłopot. Krótko mówiąc, wielki kłopot. Dzisiaj jestem na posiedzeniu tej komisji, więc mogę państwa poinformować o tym, że właśnie dzisiaj wszcząłem postępowanie o odwołanie pana dyrektora Pietkiewicza. Oczywiście jest on o tym poinformowany. Zależy mi też na tym, żeby tę instytucję odbudować, jeżeli chodzi o prestiż.

Są sprawy, które mnie niepokoją, bo mamy też taką sytuację, że Mariusz Treliński, który pracuje z artystami rosyjskimi, artystami z Izraela, artystami z kilku krajów, najmniej ostatnio pracował w Polsce. Między innymi robił „Króla Rogera” w Operze Wrocławskiej. Bardzo mi zależy na tym, aby tego typu artyści, wyjeżdżający, zdobywający markę, zdobywający doświadczenie, koniec końców także pracowali w Polsce. Pracowali dla Polski poza granicami kraju, zdobywali sale, pozycję, renomę, wracali i byli także u nas.

Mogę poinformować, że Mariusz Treliński przyjął propozycję zostania dyrektorem artystycznym Opery Narodowej i w ten sposób wrócił.

Mamy też taką sytuację, że są kariery, które są tworzone poprzez zagranicę. To znaczy, w Polsce artysta jest kompletnie nieznany, wyjeżdża za granicę, ma kilka różnych przedsięwzięć artystycznych, tam zdobywa markę i nagle jest zapotrzebowanie na tego artystę w Polsce. Tak było z kilkoma naszymi słynnymi już obecnie plastykami, w wypadku których te kariery odbywają się właśnie w ten sposób.

Jeżeli chodzi o wydarzenia plastyczne, to w ogóle jest tak, że w Polsce nie uznaje się wielkości artysty, jeżeli nie zdobędzie on laurów poza granicami kraju, więc te wyjazdy, można powiedzieć, w jakimś sensie są niezbędne, konieczne. Tak jest teraz z tym „Hotelem Polonia”, który zdobył Złote Lwy w Wenecji. W tej chwili mamy ogromne zainteresowanie akurat naszymi artystami. Będą mieli cały cykl wystaw w Polsce, to już w tej chwili wiem. W każdym razie nieraz tak bywa.

Przejdę do innej części tego pytania, która jest trudniejsza. Otóż my mamy taką sytuację, że bardzo wielu tych średnich artystów wyjeżdża za chlebem. Krótko mówiąc, opuszcza nasze orkiestry itd. I byłby to wielki problem, gdyby nie jeden bardzo ważny dla nas fakt. Otóż my mamy w tej chwili najlepiej rozwinięte szkolnictwo artystyczne w Europie. Najlepiej rozwinięte. We Francji nie ma muzycznych szkół podstawowych, tego pierwszego stopnia. To samo, jeżeli chodzi o Włochy. W wielu krajach w ogóle nie ma podstawowego szkolnictwa muzycznego. My je mamy. W związku z tym można powiedzieć, że kształcimy największą liczbę muzyków. Możemy się w związku z tym nimi dzielić, bo w jakimś sensie mamy nadwyżkę. To znaczy, jeśli liczba orkiestr w Polsce jest niewystarczająca, to jeżeli chodzi o zatrudnienie, takich składów jednorodnych narodowo nie ma ani w Niemczech, ani we Francji.

Mogę powiedzieć, że jak ostatnio zapytałem... Mamy problem z dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, nie możemy go znaleźć. I zapytałem francuską minister kultury, panią Albanel, skąd ona bierze kandydatów do swoich najważniejszych instytucji. Ona się zawahała, po czym z przerażeniem stwierdziła, że w tej chwili nie ma ani jednego Francuza na czele którejkolwiek z tych najważniejszych instytucji. Jest Japończyk, jest Amerykanin, jest Brytyjczyk, jest jakiś Niemiec; w każdym razie nagle doszła do wniosku, że nikogo takiego nie ma. Koniec końców znalazła jednego,

który jest szefem Wersalu; w tej chwili jest nim Francuz. Natomiast pozostała ekipa to jest ekipa zagraniczna. Więc tu nie powinniśmy mieć jakiejś obawy.

Powiem też, że aktorów w Polsce kształci się w ciągu roku około czterystu, we Francji czterdziestu, w Anglii trzydziestu paru, o ile pamiętam. Wszyscy pozostali są kształceni w prywatnych studiach. Ponieważ mamy potężny system edukacyjny, tego się nie obawiam. Ale powiem, że ten potężny system edukacyjny jest słabutki, jeżeli chodzi o wszystkie potrzebne zmiany. On nie jest dostosowany do współczesnych potrzeb, w związku z tym ten system będą też czekały reformy. Ale na szczęście nie zrobiono niczego złego w tym systemie, tak żeby trzeba było zaczynać od nowa, tak jak chcą to zrobić w tej chwili Francuzi.

Współpraca z MSZ. Udaje się rzecz nadzwyczajna. Ja wiem, że to pytanie wynika przede wszystkim z pewnego doświadczenia i obserwacji. Współpraca instytutu z MSZ była do tej pory fatalna. MSZ robił swoje, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego swoje, nikt na nikogo się nie oglądał, w związku z tym współpracy w tej materii nie było. Muszę przyznać, że współpraca zarówno z panem ministrem Sikorskim, jak i przede wszystkim – bo są to kwestie wykonawcze – z panem dyrektorem Wiśniewskim, jest fantastyczna. Dogadujemy się niezwykle szybko. Nie oznacza to, że nie ma różnic w budowaniu określonych przedsięwzięć, ale te różnice służą pewnemu dialogowi, z którego naprawdę wszyscy będziemy dumni. Jesteśmy przekonani o wspólnocie celów, dogadujemy się we wszystkich podstawowych kwestiach.

Instytut będzie posiadał radę powierniczą, która będzie złożona z przedstawicieli MSZ oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wspólnie będą uzgadniane najważniejsze decyzje budżetowe. Ustaliliśmy również, że to właśnie instytut będzie prowadził tę szkołę dyplomacji kulturalnej, oczywiście na rzecz MSZ. Nie przejmujemy instytutów kultury poza granicami kraju, ale będziemy mieli na nie wpływ, będziemy mieli możliwość pomagania im w budowaniu programów z zakresu promocji polskiej kultury z wykorzystaniem tych instytucji. Tak więc myślę, że ta współpraca z MSZ od 1 stycznia będzie wyglądała naprawdę znakomicie.

Jeszcze jedna sprawa przy tej okazji. Instytut Adama Mickiewicza będzie też podejmował się produkcji tak zwanych gadżetów: pomocy, narzędzi materialnych, aby wreszcie wyrzucić z tych szaf ambasadorów te wszystkie rupiecie, które tam się znajdują, które się nagromadziły...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Właśnie.

...które muszą być zastąpione przez nowoczesne narzędzia. I te narzędzia będą budowane stopniowo. Ale powoli, powoli dokonamy tego dzieła wymiany jakościowej wyposażenia ambasadorów, jeżeli chodzi o te wszystkie najważniejsze rzeczy, oczywiście związane z kulturą, bo nie mówię o filiżankach, talerzach, sztucach i różnych innych przedmiotach. W tej materii pomoc z naszej strony będzie daleko idąca.

Przewodniczący Leon Kieres:

W jednej z ambasad polskich – nie chcę zdradzić, w której – osoba kierująca placówką załaziła mi się, że była promować pewną polską inicjatywę u ministra spraw zagranicznych państwa, w którym jest akredytowana, i pierwsze pytanie to było: z czym pani przyszła, co przyniosła takiego, co potwierdzi tę promocję i co nas zachęci? Nie miała właśnie nic. Ale to nie dotyczy aktualnej sytuacji, to było jakoś tak przed paroma miesiącami.

Słucham państwa. Czy jeszcze mamy pytania? Nie.

Panie Ministrze, bardzo dziękuję. Panie Dyrektorze, Panie Dyrektor, Pani Rzecznik – wszystkim państwu dziękuję.

Nie pytam pana senatora Skurkiewicza, czy chce zabrać głos, ale rozumiem, że z zainteresowaniem też się przysłuchiwał.

Życzymy państwu, by te zamierzenia, o których mówili pan minister, pan dyrektor, mogły być zrealizowane. Proszę liczyć na naszą pomoc – i nie jest to tylko zdawkowa obietnica.

Gdyby, Panie Ministrze, zechciał pan uczynić nam zaszczyt angażowania nas w te inicjatywy, o których panowie dzisiaj tutaj mówiliście, to oczywiście w miarę naszych kompetencji, sił, talentów i umiejętności jesteśmy gotowi udzielać państwu wsparcia, także jeśli idzie o prace nad budżetem, chociaż oczywiście właściwą komisją jest komisja pana senatora Skurkiewicza, czyli Komisja Kultury i Środków Przekazu. Ale czasami się wciskamy nawet tam, gdzie nie jesteśmy proszeni, gdy idzie o zbożne dzieła.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję i życzę wszystkiego najlepszego.

Proszę państwa, o 18.00 tutaj ponownie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 36)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851